Nr. 59. Lwów dnia 9. Lipca 1861. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie caloroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi caloroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Od redakcyi.

Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że mowa p. Szemelowskiego w rajchsracie, mianowicie co do ustępu tyczącego się równouprawnienia starozakonnych w kraju naszym — wypowiedziana była bez woli i wiedzy koła polskiego w radzie państwa w Wiedniu, a tem samem może być uważaną tylko jako wyraz osobistego zdania i przekonania p. Szemelowskiego.

Sprawa polska w parlamencie angielskim.

Lordowie i gentelmany potężnej republiki kupców, zaczynają przemawiać w sprawie naszej. Są to ważne wskazówki najcelniejszych mężów stanu Anglii, dane narodowi polskiemu, że jego stosunek do Rosyi ulegnie modyfikacyom zgodnym z zasadami słuszności i sprawiedliwości.

Naród, który dojrzał w tak smutnej historyi niewoli, potrafi wytrwać na stanowisku obrony cywilizacyi i wolności, jakie mu los zgotował, i wyczeka chwili, w której będzie mógł z pożytkiem dla siebie i zachodniej Europy przystąpić do dzieła obrachunku z ciemiężcą.

Co zaś do interwencyi zachodnich mocarstw, szczerze wyznajemy, że Polska jej nigdy nierozumiała w tem znaczeniu, aby ją obcy mieli podnosić i na nogi stawiać. Polska liczyła i liczy na własne siły i żąda tylko tego, do czego uprawnia ją nota lorda Russela z d. 20. paźdz. r. 1860, aby zasada nieinterwencyi i względem niej zachowaną została. Tłumaczymy się jeszcze jaśniej: Polska zdaniem naszem potrafi przy pomocy Bożej odzyskać swoje prawa wobec Rosyi, a liczy tylko na wpływ mocarstw zagranicznych o tyle, o ile on jest niezbędny do powstrzymania cywilizacyjnych zapędów p. Schwerina i spółki.

Oto rozprawy w parlamencie angielskim o których mówimy:

P. Pope Henessey zwraca w obszerniejszej przemowie uwagę Izby na ostatnie wypadki w Polsce i na traktaty z r. 1815, żądając by rząd przedłożył Izbie depesze odnoszące się do wcielenia Polski. Mowca wykazuje dalej, „że Rosya złamała traktaty wiedeńskie, i że Polacy powstaniem w r. 1831 tylko przyrzeczonych im traktatami praw narodowych bronili. Jaką politykę Anglia wobec tych wypadków zachowywała, nikt nie wie, a wielu z szanownych członków Izby nadaremnie wielokrotnie domagało się przedłożenia depesz, jakie wówczas z Londynu do Petersburga i na odwrót przesełano. Spodziewać się, że teraz nie odmówi nam sekretarz spraw zagranicznych, i przedłoży nam te depesze. Rząd austryacki i francuzki były w r. 1831 skłonne ująć się za Polską, a gabinet francuzki przesłał nawet wówczas depeszę rządowi Wielkiej Brytanii z wezwaniem, by wspólnie zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi i przywrócić Polsce byt polityczny i narodowy. Według tego co Louis Blanc w swojej „Historyi 10 lat“ napisał, miał wówczas lord Palmerston oświadczyć księciu Talleyrandowi, że Anglia nie może Francyi dopomagać w restaurowaniu Polski, bo gabinet angielski stoi w przyjaźnych z Petersburgiem stosunkach, tudzież że jest tego przekonania iż nie nadszedł czas przedsiębrać kroki takie w brew woli monarchy, „który ma niezaprzeczalne prawa.“ *Spodziewam się, że dla ocalenia honoru Anglii okaże się wiadomość o takiej depeszy lorda Palmerstona fałszywą.* Drugą wielce ważną chwilą była wojna krymska. Wówczas oświadczył się rząd austryacki gotowym dopomódz do odbudowania Polski i wzywał nawet sprzymierzeńców, by dali dla urzeczywistnienia tego celu 100.000 wojsk pomocniczych. Francya oświadczyła się także za tym krokiem politycznym, ale cóż zrobiła Anglia?... Przypomnijmy sobie słowa Napoleona I. który powiedział: Jeżeli kiedy Rosya zdoła połknąć Polskę, wtedy są Indye dla Anglii straconemi. Lord Castlereagh i wszyscy dyplomaci owego czasu uznali prawdę owych słów. Od podziału Polski musiała cała Europa, tak jak i Anglia, coraz liczniejsze utrzymywać wojska. Pod względem komercyalnym, rozszerzyła Rosya od czasu podbicia Polski system prohibicyjny ogromnie, a Anglia traci z tego powodu rocznie najmniej milion funtów szterlingów. Lord Clarendon, lord Aberdeen i wielu innych naszych dyplomatów jeżeli zajmowali się Polską, to na to aby jej szkodzić, ale minister który najwięcej Polsce od samego początku szkodził, nazywa się Palmerston. Mowca domaga się silnie przedłożenia Izbie angielsko-francuzkich korespondencyj z r. 1831 i 1832, tudzież korespondencyj między Francyą, Anglią i Austryą w czasie wojny krymskiej. Pyta także mowca: czy okólnik księcia Gorczakowa wystosowany do gabinetów europejskich wydany w kwietniu, jest autentyczny? Nie żąda on przedłożenia tego dokumentu, wiedząc, że to byłoby daremnem, chce on tylko mieć pewność o jego autentyczności.“

Lord Russel odpowiadając interpelantowi wyraża przekonanie, że „lord Castlereagh wszystko dla Polski czynił, co dyplomata angielski mógł uczynić, lecz powrót Napoleona z Elby zniweczył wszystko co przy pomocy Austryi i Francyi można było zrobić; gdyż od tej chwili myślano tylko o pokonaniu Napoleona, zapominając na Polskę. Traktaty wiedeńskie przyrzekły wprawdzie Polakom konstytucyę, jednak dodano potem elastyczny przypisek, według którego mogła Rosya, Austrya i Prusy wytłumaczyć sobie to podług upodobania. Przedłożenie depesz z r. 1831 nieulega jego zdaniem żadnym trudnościom (słuchajcie! oklaski).

„Depesze te dowiodą, że jego szlachetny przyjaciel (Palmerston) odwoływał się na korzyść Polski na traktaty wiedeńskie; dowiodą także, że Rosya przeciw temu stawiała swoje prawa zdobywcy. Gdyby mocarstwa zachodnie w czasie krymskiej wojny przedsięwzięły były wojnę w celu restaurowania Polski, jest on (Russel) tego zdania, że wówczas byłyby się Prusy i Austrya prawdopodobnie z Rosyą połączyły (słuchajcie). Anglia musi baczyć na zachowanie swej godności. Są wprawdzie mocarstwa, z któremi nawet w ich sprawach wewnętrznych po przyjacielsku rozmówić się można, ale Rosya byłaby poprostu odepchnęła rady przez Anglię co do Polski dawane. Niepozostałoby więc nic, jak wydać jej wojnę, która niewiedzieć — czy byłaby wypadła na korzyść Polski. Zresztą, kto bacznie zwraca uwagę na objawy ducha czasu w Niemczech, Włoszech i Francyi, musi nabyć przekonania, że nasiona reprezentacyjnych rządów przyjęły się już nawet i w Rosyi, a jest nadzieja, iż wydadzą owoce.“ — Dalej zabierał głos H. Verney, chwaląc dopiero co słyszane mowy, widząc w nich zapowiedź urzeczywistnienia nadziei Polski. Przemawiali jeszcze White i Scully, a w końcu przemówił Palmerston mniej więcej w tych słowach: „Ponieważ depesze, których się msr. Pope Henessey domaga, odemnie wyszły, jestem więc zupełnie tego samego zdania, co i mój szanowny przyjaciel (Russel); jestem za przedłożeniem depesz wys. Izbie. Objawiałem w r. 1831 i 1832 sposób widzenia rządu angielskiego i wówczas oświadczyłem, że kroki przez Rosyę przedsiębrane były zupełnem i najszkaradniejszem naruszeniem uchwał traktatów wiedeńskich (słuchajcie!) Niepodobieństwem jest, albo niepodziwiać charakteru Polaków, albo nie ubolewać nad losem nieszczęśliwej Polski. Uczucia swoje dla Polski ukazywał też rząd angielski przy każdej sposobności, jednakże Anglia miesza się zawsze tylko w sprawy, w których jest prawdopodobieństwo dobrego rezultatu (słuchajcie). Jeżeli zaś obawia się, iż jej rad nieposłucha Rosya, jeżeli widzi, że jej niepozostanie inny wybór, jak przyjąć odmowną odpowiedź, albo też wezwać Polskę do broni — w takim razie sama roztropność, a nawet dobro interesowanego narodu tego wymaga, by nie drażnić mocarstwa, którego niemożna przekonać. Szanowny wnioskodawca mniema, że Anglia zaniedbała kilkakrotnie korzystnej sposobności restaurowania Polski przy pomocy innych mocarstw. Przy każdej sposobności, o których wzmiankuje wnioskodawca, musielibyśmy byli prowadzić wojnę, a chciałbym poznać tego z szlachetnych panów, coby sobie przypomniał taką chwilę, w której byłoby można było skłonić Anglię do rozpoczęcia europejskiej wojny dla wyswobodzenia Polski. Weźmy n. p. wojnę krymską. W czasie tej wojny miały nasze operacye na celu zabezpieczenie Turcyi, i wszystkie siły zbrojne lądowe i morskie użyto w Krymie i na Czarnem morzu. Gdybyśmy byli część naszych sił wojskowych wysłali do Polski, bylibyśmy niedopięli głównego celu, dla którego wojnę prowadziliśmy, t. j. podtrzymanie Turcyi, gdyż główną rzeczą w takich operacyach jest skoncentrowanie wszystkich sił na jednym puncie (słuchajcie). Szlachetny wnioskodawca mówi, że Austrya byłaby gotową dopomódz do wyswobodzenia Polski. Czyż nie wie szanowny mowca, że właśnie Austrya jest tem mocarstwem, które zachęcone przez Rosyę złamało traktat wiedeński? Było to zaprawdę może największe złamanie traktatów, jakie kiedykolwiek zdarzyło się w dziejach świata (słuchajcie), że trzy mocarstwa, które według traktatów wiedeńskich miały być obrońcami i opiekunami rzeczypospolitej Krakowskiej, zniszczyły ją i wcieliły do Austryi (słuchajcie). Mniemam więc, że ani myśleć nie możemy o tem, by Austrya dopomogła nam do oswobodzenia Polski; (?) lecz jakkolwiek bądź, niebyliśmy dotąd w położeniu dopomódz Polsce; zresztą podzielając zdanie mojego szlachetnego przyjaciela, wierzę, że taki naród, z takim duchem jak Polacy, doczeka się lepszej przyszłości.

Wniosek Hennessya przyjęto.

Memorandum Słowaków przedłożone na sejmie węgierskim.

Narodowe zgromadzenie słowackie w St. Marton, o którem już w swoim czasie donosiliśmy, podało d. 7. czerwca b. r. memorandum do sejmu węgierskiego. Przytaczamy je tu w treściwem skróceniu, wyjmując zeń głównie punkta cechujące sposób myślenia Słowaków, okazujące jak oni pojmują swoje stanowisko względem Węgier jako całości, której część sami tworzą, jak się zapatrują na swą przeszłość historyczną i jak rozumieją swoje powołanie w chwili obecnej.

Memorandum owe rozpoczyna się krótkiem wspomnieniem dziejów przeszłości narodu słowackiego, który zamieszkiwał pierwotnie cały obszar ziemi ograniczony Karpatami i Dunajem, a zajęty później przez przybyłych z Azyi Madiarów, nazywając tę ziemię swoją ojczyzną, broniąc jej w krwawych bojach i rozwijając własną cywilizacyę już w onych czasach, kiedy Madiarowie byli dzikiemi barbarzyńcami. Przyjście Madiarów do środkowej Europy zmieniło pierwobyt skonfederowanych plemion podkarpackich i naddunajskich, łącząc je po upływie jednego stulecia w jedno wielkie królestwo Węgierskie, które zajęło niepoślednie miejsce w składzie mocarstw europejskich, stając przez 900 lat w obronie swej niepodległości i narodowości.

Słowacy pamiętają dobrze i przypominają braciom Madiarom ów niezawisły pierwobyt starej Słowacyi, czują głęboko, że są potomkami wielkiego i potężnego narodu, że mają prawo do równouprawnienia, którego się w obecnej chwili wszystkie inne narody otwarcie i silnie domagają, mają to mocne i słuszne przekonanie, że narody powstały z woli Bożej, że Stwórca sam zakreślił im pewne granice, których nikt bezkarnie gwałcić nie może. Ale z drugiej strony widzą Słowacy równie jasno *palec Boży* w połączeniu ich z Madiarami; pojmują, że z samej natury rzeczy wynika, iż odkąd Madiary osiedli na ziemi pierwotnie słowiańskiej, odkąd wraz z Słowakami i innemi plemionami słowiańskiemi poczęli walczyć za całość i wolność wspólnej ojczyzny, odkąd krew madiarska równie jak słowiańska użyzniła bujne pola nad Cisą i Dunajem, lejąc się obficie w śmiertelnych zapasach z islamizmem — odtąd interesa materyalne i duchowe plemion zamieszkujących Węgry zlały się razem, plemiona te związały się węzłem nierozdzierzgnionym nigdy, węzłem familijnych stosunków i braterskiej miłości, i wszystkie stały się synami jednej wspólnej matki — Węgier. Toż jak od wieków dola ich w przeszłości była wspólną, jak wspólnemi siłami zastawiali cywilizacyę Zachodu od nawały wschodniego barbarzyństwa, tak i dziś jeden im wytknięty cel, jedna jaśnieje im przyszłość, dla której chcą działać *wspólnie z braćmi Madiarami* w miłości i zgodzie, pomagając sobie nawzajem w wzajemnem zaufaniu.

Tak pojmują Słowacy swoją przeszłość, taki z niej wyprowadzają wniosek co do stosunków teraźniejszych, i na takich podstawach poczucia swej narodowości odnośnie do całości wspólnej ojczyzny węgierskiej, domagają się Słowacy od sejmu zapewnienia swych praw narodowych, jednak bez pokrzywdzenia innych plemion, bez szkody całych Węgier.

W dalszym ciągu wymieniają Słowacy w pomienionem memorandum punktami swoje żądania, Część Węgier zamieszkana przez Słowaków ma tworzyć odrębny okręg pod nazwiskiem północno-węgiersko-słowackiego okręgu. W obrębie tego okręgu ma być wyłącznie język słowacki używany tak w sprawach urzędowych jak obywatelskich, tak w kościele jak w szkole. Tylko w korespondencyach z odległemi niesłowackiemi komitatami, z najwyższym administracyjnym urzędem, z władzami, których zakres rozciąga się na kraj cały, nareszcie na wspólnych sejmach, ma być używany język węgierski, uznany przez Słowaków, *którym więcej na zgodzie wszystkich plemion węgierskich, niż na czczej sławie własnej zależy*, za język dyplomatyczny. Następnie żądają Słowacy własnego na sejmie wypracowanego kodexu praw. Dalej, dla należytego kształcenia młodzieży słowackiej w zawodzie politycznym i prawniczym, ma być założona w stosownem miejscu w Słowacyi jurydyczna akademia, a na peszteńskiej wszechnicy ma być otworzona katedra języka i literatury słowackiej, utrzymywana kosztem kraju, jak równie i ich naukowe instytuta stosunkowo z dochodów krajowych wspierane być mają. Nareszcie ma być odtąd raz nazawsze pozwolono zakładać narodowe stowarzyszenia, przyczyniające się do podniesienia narodu we względzie fizycznym i moralnym, jako też wolno będzie w tym celu zbierać składki pieniężne.

Naostatek oświadczają Słowacy w swem memorandum, że poczuwają się do najściślejszej solidarności z Madiarami co do interesu wspólnej wolności, że dążności ich zgodne są z dążnościami całych Węgier, i skoro oni i inne plemiona węgierskie będą miały przyznane takie same prawa, jakie Madiary oddawna już posiadają, tedy gotowi walczyć *jeden za wszystkich* i *wszyscy za jednego*.

Z rady państwa.

Wybór wydziałów, wybór sekretarzy, odczytanie sprawozdań wydziału petycyjnego i kilka innych podobnych wcale nie wiele obiecujących przedmiotów było na porządku dziennym posiedzenia Izby niższej z d. 4. b. m. Mimo to posiedzenie to było wielce zajmującem, bo poruszono na niem jeszcze raz kwestyę cesarskiego reskryptu do sejmu węgierskiego, a to z powodu nieparlamentarnego sposobu, w jaki wiadomą uchwałę względem oświadczeń lojalności Izby powzięto. Po zwykłem odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zażądał głosu na zapytanie prezydującego: czy niema kto do protokółu co dodać, hr. Adam Potocki i przemówił w imieniu Polaków, którzy jak już donosiliśmy nie głosowali za owem protokolarnem oświadczeniem. Przemowa hr. Potockiego opiewała, według stenograficznych sprawozdań, jak następuje:

„Do odczytanego dopiero co protokółu mam dołożyć tę uwagę, że na przeszłem posiedzeniu, kiedy zapadała uchwała, musieliśmy się mimo naszej woli zachować milcząco. Jakkolwiek pytanie to w zupełnie niezwykłej formie wniesionem zostało, przecież my, a mianowicie przyjaciel mój K. Dzieduszycki jeszcze przed zamknięciem wyraźnie żądał głosu. Pan prezes zapewniał nas potem w prywatnej rozmowie, że tego nie słyszał i nie spostrzegł. Zapewnienie to jest więcej niż dostatecznem, ale mimo tego nie zmienia stanowiska naszego, a właśnie przypadek ten służy za dowód, z jak natarczywym pośpiechem uchwała ta zapadła, w sprawie, której zapewne nie zbywa ani na ważności ani na politycznej doniosłości. W kwestyi tej bowiem nietylko leży nasz stósunek do korony, *a nie idzie tam o akt wyrażenia lojalności względem monarchy.* Wszyscy o tem dobrze wiedzą, a wiadomo to również po za ścianami tej Izby, *że szło o kwestyę węgierską, szło o stosunek do niej rady państwa.* Jak dalece przedmiot jaki do zakresu kompetencyi naszej należy, to nie teraz po temu chwila rozbioru. To jednak, sądzimy, jest niewzruszone, że jeżeli w naszych atrybucyach leżało wypowiedzieć zdanie nasze o wypadkach węgierskich, to zarówno byłoby odpowiadało i ważności kwestyi i godności wys. Izby, gdyby postawiono formalny wniosek, otwarto poważne rozprawy, a w końcu stósownie do regulaminu, który przecież wszechstronnie obowiązuje, doprowadzono do wyrobionej uchwały. Żołnierzowi przystoi zdobywać szturmem trudną pozycyę, ale tej cnoty nie można zaprawdę uważać za dogodną przy zdobywaniu uchwał w Izbie (*oklaski z prawicy*). Gdyby nas wysłuchano, gdyby zamiast milczeniem głosować, dozwolono nam było wypowiedzieć nasze zapatrywanie się, tobyśmy byli podnieśli całą polityczną doniosłość tej uchwały, a to w sprawie, w której przecież monarcha jako pan zwierzchniczy działał, której my przeto niemamy prawa pochwalać lub naganiać, i w której przecież ręka tylko monarchy dość jest delikatną, aby otwarte rany dotykać i uzyskać pożądane porozumienie się (*oklaski huczne z prawej strony.*)

„Bylibyśmy nakoniec odradzili wys. Izbie, aby nie brała na siebie odpowiedzialności za krok, gdzie w końcu dalsze postępowanie nie od uchwał naszych zależećby mogło. *Niemniej obstajemy, panowie, przy znaczeniu naszego onegdajszego głosowania*, i jesteśmy za pożądanym pewnie przez wszystkich celem rychłego pokojowego i wszystkim interesom odpowiedniego zagodzenia kwestyi węgierskiej. Oby nas przyszłość nie osądziła i oby nie udowodniła, że ta pośpieszna uchwała wys. Izby zamiast pomódz, zaszkodziła tylko dobrej sprawie i utrudniła porozumienie się i szlachetny zamiar monarchy.

„Jeszcze ostatnie słowo o naszem osobistem stanowisku. Musimy jak najmocniej wystąpić przeciw pewnym sposobom i staraniom przyoblekania wniosku politycznego w szatę lojalności (*oklaski z prawicy*), ażeby przez to część Izby zmusić do powziętej z góry uchwały, a w razie przeciwnym rzucić na nią dwuznaczne światło (*oklaski z prawej.*) Przeciw takiemu postępowaniu musimy teraz i na przyszłość jak najuroczyściej zaprotestować, i sądzę, że czynimy to w interesie wszystkich (*oklaski z prawej, a po części i ze środka*).“

Że mowa ta luboć powiedziana przez członka stronnictwa centralistom zupełnie przeciwnego, i u najzaciętszych przeciwników naszych znalazła uznanie, świadczą najlepiej słowa *Austr. Gazety*, która z każdej korzysta sposobności by podnoszeniem Polaków a potępianiem Czechów rozdzielić te dotąd tak zgodnie ze sobą idące obozy narodowe! Oto co pisze o wystąpieniu hr. Potockiego *Austr. Gazeta* w swym ostatnim wstępnym artykule:

„Polacy okazali się teraz jak zawsze ludźmi honoru i charakteru. W sali konferencyi oświadczyli się przeciw zamierzonej demonstracyi lojalności; mieli odwagę wejść do sali posiedzeń i tam głosować według swojego zdania. Można być przeciwnego zdania, można nie podzielać ich sposobu myślenia, ale należy szanować odwagę w wypowiedzeniu otwarcie swego zdania, w niezaparciu się swego przekonania, i to właśnie wtenczas, kiedy wielu uważało za stosowniejsze nie być w sali posiedzeń, nie głosować, albo głosować z partyą sobie przeciwną i dopiero później założyć protest (jak Clam Martinitz.) Sposób w jaki popierali swoje zdanie, był równie stosowny jaki poważny; nie wciągali oni w protest osobistych kwestyj, tylko protestowali przeciw temu, żeby tak ważnych mocyj nie przeprowadzać pod formą adresu lojalności.

„Nie założyli żadnego pisanego protestu; jako mężowie znający życie polityczne czuli, jakby tem wielce zaszkodzili rozwojowi parlamentarnemu; bronili swego zdania, jak w parlamencie być powinno, słowem tylko. Ich mowca hrabia Potocki, pomny nadużyć jakich się dopuszczano na sejmie przez protesta, niechce rozpoczynać tego postępowania powtórnie. Polacy dali wczoraj znowu Czechom przykład

przyzwoitości parlamentarnej. Ich mowca hrabia Potocki jest człowiekiem energicznym, jest istnym Polakiem, żywego temperamentu jak cały naród, do którego należy, a przecież nie wyszło wczoraj z ust jego żadne drażliwe słowo, żaden wyraz przekraczający granicę umiarkowania. Już w sejmie z r. 1848 odznaczył się, występując częstokroć stanowczo przeciw krzykaczom ostatniej lewicy. W październiku wytrwał na swojem stanowisku, brał jednak mniej udziału w publicznych debatach w Kromieryżu. Gdy reakcya politykę zemsty wprowadziła, nie oszczędziła i jego, przez co jednak zaufanie współobywateli jego ku niemu tem więcej się wzmocniło. Jego sposób mówienia, zachowanie się i wyrażenia nie zmieniły się w ciągu tych lat trzynastu. Mówi bardzo spokojnie i powoli, stara się o dobór słów, nie tracąc jednak przez to bystrości i jasności myśli. Mówić w języku niemieckim, przychodzi mu jak się zdaje z przykrością, chociaż włada dobrze tym językiem. Pomimo powierzchownego spokoju widać, że wewnątrz musi co chwila tłumić wzruszenie.“

Zdań Austryackiej Gazety o Czechach, wyrażonych w prawdziwie kapralskim stylu, zdaje nam się, że powtarzać nie potrzebujemy.

Po hr. Potockim zabrał głos poseł z Linzu p. Wieser, człowiek starszy, poważniejszy, znany z rajchstagu z r. 1848 jako człowiek życzliwy i innym narodowościom, a należący teraz do nielicznego kółka autonomistów niemieckich. Treścią przemowy Wiesera było także wyjaśnienie powodów, dla czego on i ci co na przeciwnej prawicy stronie Izby siedzą, a nienależąc do „polskiego kraju koronnego,“ nie głosowali za tą niepolityczną uchwałą względem reskryptu. W końcu odczytał Izbie deklaracyę obszerną w tej sprawie podpisaną przez niego i 20 po większej części Czechów, gdyż prócz niego podpisało ją tylko dwóch Niemców, jakkolwiek przedtem obiecywało wielu zdobyć się na ten czyn bohaterski. Deklaracyi tej dla jej objętości zamieścić niemożemy, wspomniemy tu tylko, że ani deklaracya ta, ani następny mowca hr. Clam Martinitz nieobeszli się tak delikatnie z prezydującym Heinem, jak hr. Potocki. Deklaracya nagania dobitnie despotyczne z regulaminem nawet niezgodne postępowanie prezydującego w całem traktowaniu tego przedmiotu, i zastrzega się przeciw takiemu gwałceniu wolnego objawienia opinii i narzucaniu Izbie uchwał z takim pospiechem, nie dopuszczając ani dyskusyi, ani nawet formalnego głosowania — a wszystko pod formą oświadczeń lojalności.

Przyparty zarzutami najsłuszniejszemi mowców prezydujący uznał konieczność wytłumaczenia swego postępowania, i tłumaczył je tem, że tymrazem nie potrzeba było regulaminu, bo tu chodziło o objaw uczuć patryotycznych; co lewica i centrum związane solidarnie z ministeryalnym prezydującym, potężnemi zatwierdziły oklaskami. Wprawdzie takiemiż oklaskami zatwierdziła lewica także słowa pierwszego ze swoich mowców dr. Iskry, gdy ten odpowiadając Clam Martinitzowi najwyraźniej przyznał, że p. prezydujący niekoniecznie dobrze przy powzięciu wiadomej uchwały postąpił, boć należało wniosek poddać pod dyskusyę i dobrze rzecz roztrząsnąwszy dopiero stanowić uchwały—lecz nie pierwszy i nieostatni to dowód loiki i konsekwencyi wiedeńskich centrałów.

Dalszy tok przemówień w tej sprawie podaje nasz korespondent w liście, który poniżej zamieszczamy, tu tylko wracając do odpowiedzi Iskry danej Clam Martinitzowi, wypiszemy ustęp ze słów jego, charakteryzujący bardzo dobrze stronnictwo którego Iskra jest przewódźcą. Otoż p. Iskra— tłumacząc powody dla których on i jego stronnictwo powzięciem uchwały w sprawie wydanego przez cesarza reskryptu, uznało potrzebę poparcia polityki rządu w odrzuceniu (?) adresu węgierskiego—powiedział przycinając ostro cesarzowi Ferdynandowi za nadanie Węgrom konstytucyi z r. 1848, co następuje: „Nadeszła pora, w której Izba musiała publicznie i jasno oświadczyć, że Austrya jest *całą* Austryą, i że niewolno żadnej części państwa domagać się w chwili krytycznej ustępstw, jakie na dobrym lecz słabym monarsze wymuszono, a które dziś poczynione, zgubić by mogły państwo.“

Po ukończeniu sprawy względem uchwały ostatniego posiedzenia, przystąpiono do porządku dziennego. Prezydujący uwiadomił Izbę o przybyciu księdza Nehrebeckiego, który też zaraz złożył przyrzeczenie poselskie. Dalej zawiadomił prezydujący, że nadeszła już z Izby panów obkrojona ustawa regulaminowa, którą odesłano do komisyi. Następnie odczytano petycye rozmaite podane do Izby, między któremi tym razem niebyło wyjątkowo żadnej z Galicyi o lasy i pastwiska, a nareszcie ogłoszono rezultat uskutecznionych wyborów do komisyi wysadzonej dla wniosku rządowego względem organizacyi sądów. Do tej komisyi dostał się z Polaków jeden Zyblikiewicz tylko. Do komisyi zaś dla wniosków Mühlfelda względem ustaw o prawie stowarzyszeń, wolności osobistej i tajemnicy listowej, nie wszedł żaden z Polaków.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów odczytał prezydujący interpelacyę p. Tschabuschnigga w sprawie przyspieszenia karynckiej kolei żelaznej z Marburga do Klagenfurtu, i wniosek Skenego domagający się zniesienia §§. 106 włącznie do 129 ustawy przemysłowo-zarobkowej z r. 1859, a uchwalenia natomiast: że przemysłowcom wolno, w granicach prawnych zawiązywać stowarzyszenia w przemysłowych, dobroczynnych i ogólnego dobra dotyczących celach. Wniosek ten uchwalono większością głosów, wziąść pod dyskusyę.

Następnie przedsięwzięto wybory do komisyi dla spraw wyznań i oświecenia, tudzież wyboru sekretarzy na ten miesiąc. Do komisyi oświecenia obrano z Galicyi ks. Juzyczyńskiego, do komisyi wyznań Smolkę. W czasie skrutynium wyborów odczytał jeden z sekretarzy sprawozdanie komisyi petycyjnej. Między petycyami, z których sprawę zdano, pierwsze zajęły miejsce rozliczne petycye niższych urzędników i sług ze wszystkich gałęzi i z wszystkich prawie krajów koronnych, przedstawiających swoje okropne położenie z powodu panującej wszędzie drożyzny i w ogóle stosunków czasowych, w bardzo smutnem świetle. W petycyach tych wykazują ci zaprawdę najnieszczęśliwsi na głodową śmierć skazywani nędzarze honorowi cyframi, że przy największem ograniczaniu się, w dzisiejszych stosunkach w żaden sposób ze szczupłej swej pensyi wyżyć nie mogą; że położenie tych urzędników jest tem smutniejsze, ile że mocno zatrudnieni służbą niemogą obocznego mieć zarobku, co nawet ustawą nie jest dozwolone, że wreszcie zniżenie wartości pieniędzy, czyli ażio, zmniejszyło przynajmniej o trzecią część wartość ich płacy, gdy z tegoż samego powodu ceny wszystkich produktów znacznie podskoczyły. Komisya uznała zupełnie słuszność zażaleń urzędników, mimo to jest tego przekonania, że rada państwa nie jest w stanie skutecznie i stale zaradzić. Zmiany będą mogły dopiero przy zamierzonej organizacyi sądownictwa i władz administracyjnych nastąpić, tymczasem zaś nim projekt tej organizacyi i budżet na r. 1862 przedłożonym zostanie, potrzeba koniecznie zaradzić opłakanemu położeniu niższych urzędników jak najspieszniej, i dla tego wnosi komisya, by nieczekając organizacyi, odesłać petycye do ministeryów z tem wyraźnem żądaniem, by niezwłocznie udzieleniem większych niż dotąd tymczasowych wsparć, teraźniejszej nędzy proszących i w ogóle całego stanu urzędników zapobiegły, powiększając dotacye na wsparcie. Komisya prosi w końcu prezydującego by petycye do ministeryów odesłał, co też prezydujący uczynić przyrzekł. Inne prawie wszystkie petycye odesłała komisya wprost do ministeryów. Na tem posiedzenie zamknięto, naznaczając przyszłe na dzień następny.

Posiedzenie 21. Izby niższej odbyte d. 5. b. m. zagaił prezydujący oświadczeniem, że p. Meczery, minister policyi chce odpowiedzieć na znaną interpelacyę hr. Wodzickiego w sprawie ucisku dzienników polskich w Galicyi. Tak jak szanowny interpelant głównie tylko o *Głos* interpelował, tak też i pan minister tylko co do *Głosu* odpowiadał, pomijając milczeniem inne krajowe dzienniki, i twierdzi, że z powodu postępowania władz krajowych z dziennikami polskiemi nie zanoszono do Wiednia rekursu, gdy tymczasem sam *Przegląd* kilka takich z powodu ostrzeżeń i suspenzyi podawał rekursów. Stenograficznych sprawozdań jeszcze niemamy, jednak z przytoczonej w dziennikach odpowiedzi p. Meczerego widzimy, że odpowiedź ta była rodzajem nowego ostrzeżenia danego nietylko *Głosowi* lecz wszystkim w ogóle dziennikom. Nie dziwimy się też wcale, że ministeryalna lewica Izby, tak skora aplaudować każdemu przez któregokolwiek z ministrów powiedzianemu słowu, tym razem nie była w stanie przyklasnąć odpowiedzi, jaką mógł dać śmiało każden z poprzedników p. Meczerego w rezolucyi na założony n. p. rekurs redakcyi, jakiej jednak niespodziewał się nikt po ministrze „konstytucyjnym.“

Odpowiedź p. Meczerego opiewała:

„W ministeryum nie toczyły się żadne sprawy w tym kierunku, i nie przyszły *żadne rekursa* (???) od władzy miejscowej we Lwowie. Przeciw dziennikowi *Głos* wytoczone są cztery procesa podług §.§. 300, 485, 491 i 165 kodexu karnego. W trzech ostatnich wypadkach wyszła konfiskata i rozpoczęcie dochodzenia od samej władzy sądowej. Procesa prasowe nie mogły być dlatego aż do chwili obecnej pokończone, gdyż podług ustaw prawa karnego w rzeczach prasowych, wytoczenie nowego procesu wstrzymuje dawniejszy tok sprawy, choćby się już zbliżał ku końcowi, i nową przewinę z dawniejszą łączy.

„Ministeryum sprawiedliwości widziało się zniewolonem wydać stosowne napomnienie do sądu lwowskiego, ażeby ile możności spieszono z ukończeniem procesu karnego. Zaś co do władzy administracyjnej, otrzymał Głos w marcu pierwsze pisemne ostrzeżenie według ustaw prasowych, a pojedyńcze numera tego dziennika spowodowały galicyjskie prezydyum namiestnictwa do wydania następującego rozporządzenia do władzy policyjnej:

„Skonfiskowanie nr. 100 i 101 zatwierdza się. W tych numerach bowiem wyszydza redakcya wszystkie kroki rządu i stara się wywierać presyę na posłów krajowych. Posuwa się nakoniec aż do wzywania niepłacenia podatków.“

„W takim wypadku powinny być użyte naojotrzejsze środki represyjne. Zaniechano jednak wydać drugie ostrzeżenie, gdyż się spodziewałem, że redakcya sama uzna sama jak niestosownie jest postępywać dalej w tym kierunku. Jeżeliby zaś to nie nastąpiło, tedy zastosowane będzie prawo w całej swej ostrości. Tylko do tego upomnienia może się odnosić wzmianka interpelanta o instrukcyi. Przeciwko temu nie rekurowano także. Ten akt nie zdaje się sprzeciwiać wolności prasy.

„Co do zachowania się w ogólności dziennika Głos, stanął on zdaniem p. ministra nietyle na stanowisku dziennika konstytucyjno-austryackiego, ile raczej na takiem stanowisku dziennika polskiego, jakie się z *istnieniem monarchii austryackiej* nie zgadza (?!)

„Rząd nakazał najostrzej w wszelkich wypadkach trzymać się władzom ściśle litery prawa, i jeżeliby na drodze administracyjnej konfiskata nastąpić musiała, wezwać należy pomocy władzy kompetentnej. Jeżeli zachodzi jaka różnica między rozmaitemi dziennikami w różnych prowincyach Austryi, to pochodzi to tylko ztąd, powiedział w końcu p. minister, że jedna część tych dzienników trzyma się granicy prawa, druga się jej nie trzyma.“

Po wysłuchaniu tej odpowiedzi przystąpiono do porządku dziennego, na którym było motywowanie wniosku Skenego, przyjętego pod obrady dnia poprzedniego. Następnie odczytano kilka nowych interpelacyj, a mianowicie p. Gross interpelował ministra stanu względem spraw patronatu, a p. Petrino interpelował tegoż ministra: czy ministeryum zamierza przy obsadzaniu urzędów w Bukowinie dawać pierwszeństwo krajowcom, i czy przełożeni urzędów w Bukowinie otrzymali już polecenie uwzględniać przy obsadzaniu urzędów urodzonych w Bukowinie i z językiem krajowym obznajmionych kandydatów.

Odpowiedź ministra stanu nastąpi zapewne dopiero na jednem z przyszłych posiedzeń, które jednakże nie tak prędko nastąpią, gdyż odroczono Izbę niższą *aż do d. 12. lipca.* Wielu posłów opuściło na ten czas Wiedeń. Do Lwowa przyjechali pp. Smolka, Hubicki i Horodyski.

(*K*) **Wiedeń** *dnia 4. lipca.*

W skutek onegdajszego posiedzenia, a właściwie szturmowego poparcia zachowania się gabinetu wobec sprawy węgierskiej przez nieprzyjęcie adresu sejmu peszteńskiego, spodziewano się na dniu dzisiejszym w Izbie niższej pewnych protestacyj, tak ze strony Polaków, jakoteż i Czechów w połączeniu z niemiecką, chociaż bardzo szczupłą partyą autonomistów, szczupłą powiadam, bo nieliczącą wiele nad dwudziestu członków.

Początkowie był ze strony Czechów wniosek zrobiony, aby wspólnie z Polakami złożyć deklaracyę. Polacy wymówili się jednakże od wspólnictwa, dla względów przez Czechów i Niemców za słuszne uznanych, w skutek czego odrębne oświadczenia wobec Izby i z innego stanowiska postawione zostały.

W imieniu Polaków przemówił hr. Potocki. Mowę tę podacie zapewne według sprawozdań stenograficznych dosłownie; wspomnę więc tu tylko, że przemowa Potockiego sprawiła w Izbie wielkie wrażenie. Trafną a dotkliwą dla majoryzującej Izby uwagę, iż tylko żołnierzowi przystoi brać pozycye szturmem, lecz w parlamencie zdobywać w taki sposób uchwały, to nie uhcodzi—w czem wielu uważało aluzyę do jenerała Clam Gallasa, który jako wnioskodawca w Izbie panów, odniósł tryumf, jakiego w czasie wojny włoskiej nie zdołał odnieść — przyjęto licznemi oklaskami.

Drugi głos w tej sprawie zabrał Wieser, poseł z Wyższej Austryi, autonomista niemiecki, choć na lewicy siedzi. Przemówiwszy z pewnym naciskiem o lojalności dla monarchy, chciał odczytać deklaracyę; gdy jednak czytanie nie jest regulaminem dozwolone, przeto prezes zapytał Izbę, czy na to pozwala, na co jednogłośnie Izba się zgodziła. Deklaracya przedługa, a nawet nie dość jędrna, nie przypadła do smaku, protestowała jednak przeciw antiregulaminowemu postępowaniu, dotykając niekompetencyi Izby mięszania się w rzecz będącą wyłącznie zadaniem monarchy i sejmu węgierskiego, dowodząc zarazem, że taki krok utrudnia tylko spokojne i pomyślne załatwienie sprawy węgierskiej.

Przy odczytaniu podpisów słyszeliśmy tylko trzy nazwiska niemieckie, bo zabrakło wielom odwagi obywatelskiej, by to, co się mówi, także pismem zatwierdzić. Nie zapomnieli oni widać łacińskiego przysłowia: „Verba volant, scripta manent,“ a dziś niewiedzieć czyje jutro! To też kiedy stary Wieser czytał szereg podpisów, robili Niemcy uwagi, jak wielom z kółka niemieckich autonomistów zabrakło odwagi.

Następnie zabrał głos w tej sprawie Clam Martinitz, oświadczając, że chociaż brał udział w onegdajszej demonstracyi Izbowej, to jednak nie należy go posądzać o chęć popierania postępków gabinetu, gdyż on je uważa za niepolityczne i niestosowne.

Iskra przeczył w odpowiedzi, aby Izbie szło o formę wyrażenia uczuć lojalności. Chciano bowiem okazać niejako uznanie gabinetowi za sposób zachowania się wobec nieodpowiedniego stanowiska sejmu peszteńskiego.

Brinz ze swoją ciągłą gotowością uznania rady państwa za kompetentną do decydowania we wszelkich sprawach, a więc i w węgierskiej, wyraził w swej przemowie wielką radość z tego, że strona przeciwna tłómaczy się dziś i usprawiedliwia, na co mu prawica głośnem „oho“ odpowiedziała, czem jednak Brinz niezbity, wypalił apostrofę do Clam Martinitza nielubionego na lewej stronie, jako kandydata na ministra, okazując wielkie zadziwienie, dlaczego ci się tłumaczą, którzy przecież głosowali z większością?

Clam Martinitz zaczepiony osobiście, otrzymał głos we własnej obronie, i odparł Brinzowi, że jego słowa nie były bynajmniej tłumaczeniem, lecz oświadczeniem, aby nie myślano, że jego głosowanie jest popieraniem postępowania gabinetu, w czem on bynajmniej udziału brać niechce.

Dalszy bieg sesyi wcale nieciekawy, tyle ty!ko zauważać można było, że tak onegdajsza, jakoteż dzisiejsza sesya w niczem ani położenia sprawy węgierskiej nie zmieniła, ani też gabinetu nie wzmocniła.

Dwór niechcąc bruzdzenia rady państwa w sprawie węgierskiej, nierad jest tymrazem z objawów alarmujących, chociażby objawów lojalności, i dlatego mają być odroczone posiedzenia Izby na dni dziesięć. Nowy dowód, jak często przesadna gorliwość zamiast pomagać — szkodzi.

Włochy.

Dzienniki nieprzyniosły jeszcze całej mowy Ricasolego w Izbie niższej z dnia 1. b. r. Stanowczość i gorący umysł następcy Cavoura wywarły wpływ niezwyczajny nie tylko na członków Izby, reprezentantów całej niemal ojczyzny włoskiej, ale i na zagranicę. W skutek niej wniosek, aby zdjęto z Mazziniego banicyę, został odroczony, gdyż często jeszcze niezawodnie powróci; pożyczka została przyjętą prawie bez opozycyi, i tegoż dnia został Ricasoli w Turynie na miejsce Cavoura obranym. Półurzędowe dzienniki francuskie widzą się spowodowane, chłodzić trochę zapał byłego gubernatora Toskany co do zamiarów na Wenecyę, gdyżby polityka Francyi nie mogła w tym względzie Włochom dotrzymać kroku. Artykuł w La Patrie z d. 3. b. m. ma być delikatnem napomnieniem także co do kwestyi rzymskiej, gdyż jakkolwiek rozpoczęcie układów z dworem papiezkim jest bardzo bliskiem, ale się jeszcze nie rozpoczęły. Tu trzeba dodać, że poseł francuski w Rzymie ks. Grammont udał się do Francyi, a w Vichy zapewne będzie się widział z cesarzem, który tamże dnia 4. miał się udać z Paryża.

Hr. Arese nadzwyczajny ambasador włoski, a który z Napoleonem w bardzo ścisłej żyje przyjaźni, został tak przez Thouvenela jak i cesarza bardzo uprzejmie przyjętym. Z podobną misyą ze strony Francyi uda się do Turynu jen. Fleury. Na razie miały uchwalić Francya i Włochy, że w tej chwili poszlą do siebie tylko zwyczajnych posłów, a nie ambasadorów: będą nimi p. hr. Banneville i p. Nigra.

Na formalne uwiadomienie Francyi, że uznaje króla Włoch, posłane do Wiednia, odesłała i Austrya odpowiedź formalną. Poświadcza ona odebranie uwiadomienia i powtarza, że w oczach gabinetu wiedeńskiego rzeczy się bynajmniej nie zmieniły. — W skutek uznania Włoch przez Francyę przestali posłowie Franciszka II. i wielkiego ks. toskańskiego w Paryżu urzędować. (Książę modeński nie miał w Paryżu posła, gdyż jak wiadomo, nie uznawał nigdy Napoleona cesarzem.)

Wypadkiem, który mocno poruszył ciekawość dyplomatyczną i gazeciarską, jest przybycie do Turynu hr. Stackelberga, odwołanego po ogłoszeniu królestwa Włoch posła rosyjskiego przy dworze turyńskim. Po co do Turynu teraz przyjechał, nie wiadomo.

Margrabia Torrearsa, nadzwyczajny ambasador włoski do Szwecyi, został przy lądowaniu swojem w Sztokholmie przez ludność i rząd, a potem przez króla z niesłychanym przyjęty zapałem. Jak wiadomo, Skandynawczycy (Szwecya, Norwegia i Dania, a podobno i Finlandya w Rosyi) dążą taksamo do zjednoczenia, jak Włosi.

Co się tycze Rzymu, jużeśmy powyżej donieśli, że ks. Grammont wyjechał z Rzymu do Francyi.

Dziennik Il Campidoglio potwierdza pogłoskę, że Pius IX. po naradzie z lekarzami podpisał brewe, mocą którego ustanowił komisyę z pięciu kardynałów do obrania przyszłego papieża, bez zwołania konklawe (zbór kardynałów włoskich do obrania papieża). Dzienniki paryskie nie wątpią o wydaniu takiego brewe. — Ojcieć św. ma się lepiej; konzylium lekarzy paryskich oświadczyło, że Pius IX. ma słabość sercową.

Ojciec św. podziękował dworom Austryi i Hiszpanii za życzliwe względem puścizny św. Piotra intencye, jakkolwiek ich wykonać nie mogą; i ustępuje zarazem Napoleonowi, potwierdzając poczynione przez tegoż, a nawet publikowane w Monitorze bez zezwolenia papiezkiego nominacye biskupów, mianowicie księdza Maret, nominata w Vannes. Arcybiskup z Chambery (stolica Sabaudyi) ma otrzymać kapelusz kardynalski, coby niejako było ze strony Piusa IX. uznaniem annexyi Sabaudyi i Nizzy do Francyi.

W Rzymie ciągłe niepokoje, bywają nawet krwawe starcia z żandarmeryą papieską.

Zato telegramy o rozruchach w Neapolitańskiem i samym Neapolu, okazały się, jak upewnia Gaz. Kol., fałszywemi, jakkolwiek Franciszek II. wysełą ciągle luźne bandy, nie stając sam na ich czele; bandy te oczywiście pełnią więc tylko służbę — bandytów, których gwardye narodowe wytłumiają. Objęcie dowództwa w Neapolitańskiem przez energicznego Cialdiniego, w miejsce Duranda, przyczyni się do zupełnego uspokojenia tych stron.

Dziennik genueński Italia upewnia, że w samej rzeczy uknuty był spisek na życie Garibaldego, który lada komu dozwala do siebie przystępu. Spiskowi należą do popleczników Austryi, księcia Modeny i ultramontanów. Dwóch spiskowych, zakonników, schwytano z listami rekomendacyjnemi do dyktatora. Wied. Presse zamieszcza cały ten artykuł Italii.

Mamy już tekst noty z d. 28. maja, którą gabinet wiedeński wspól z Hiszpanią w sprawie papiezkiej wysłał do Paryża, a na którą Thouvenel dał 6. z. m. podaną przez nas odpowiedź. Treść tej noty hr. Rechberga da się odgadnąć z odpowiedzi Thouvenela. Będziemy jeszcze mieli sposobność wrócić do tej noty, świadczącej mianowicie o niemocy takzwanych mocarstw niektórych w obec napoleońskiej Francyi.

Projekt organizacyi sądowej.

(Dokończenie.)

IV. Sądy krajowe.

§. 9. W każdym kraju koronnym ustanawiają się jeden lub więcej sądów krajowych, których zakres działania obejmować ma obręby odpowiedniej liczby sądów powiatowych i kolegialnych.

Każdy sąd krajowy ma posiadać prezesa i w miarę potrzeby jednego lub więcej prezesów senatu, tudzież odpowiednią liczbę radców, asesorów i innych urzędników kancelaryjnych.

§. 10. Jako do władz karnych pierwszej instancyi, należy do nich:

a) w ściślejszym obrębie, juryzdykcya przekazana w §. 8. sądom powiatowym kolegialnym co do zbrodni i przestępstw; juryzdykcyę tę wykonywać będą przez osobny senat, a przytem uchwały swoje wydawać mają w zgromadzeniach złożonych z dwóch sędziów i przełożonego;

b) na cały zaś obszar ich obrębu rozleglejszego przydzielone im będzie główne postępowanie w zbrodniach oznaczonych rozporządzeniami cesarskiemi z d. 27. maja 1852 (Dz. Pr. P. Nr. 118 i 119).

Skład sądu wyrokującego w takich przypadkach oznaczony będzie osobnemi ustawami.

§. 11. Jako władze apelacyjne w sprawach karnych, wyrokują sądy karne:

a) w apelacyach przeciw wyrokom wydawanym przez sądy powiatowe w przypadkach przekroczenia;

b) w apelacyach przeciw wyrokom o zbrodnię lub przestępstwo, czy takowe wydane zostały przez sąd powiatowy kolegialny ich obrębu, albo też przez senat kolegialno-powiatowego sądu istniejącego przy samymże sądzie krajowym.

Jako władza apelacyjna w sprawach karnych uchwalają wyroki w zgromadzeniach złożonych z 4 sędziów i przełożonego.

§. 12. W prawnych sprawach cywilnych sądy krajowe mają juryzdykcyę pierwszej instancyi:

1. w sporach nieprzekazanych sądowi powiatowemu lub sądowi przedmiotowemu (causal);

2. w sprawach prawnych, w których idzie o uznanie nieważności, lub o rozwód, albo też o rozdział od stołu i łoża nie za obopólną zgodą, o ile tu nie zachodzi przypadek zależności od sądu duchownego;

3. we wszystkich przypadkach, gdzie w celu rozwiązania małżeństwa ma być ustalony dowód przez świadków o zaszłej śmierci jednego z zaginionych małżonków, albo też ma być ogłoszona śmierć zaginionego;

4. w przypadkach upadłości i postępowania ugodnego, o ile nie zachodzi tu należność do sądu przedmiotowego (causal);

5. w sprawach pertraktacyjnych i pupilarnych co do fideikomisów;

następnie do sądów tych należą:

6. rozstrzyganie względem rozciągnięcia lub zniesienia

kurateli z powodu rozrzutności lub choroby umysłowej; względem przedłużenia władzy ojcowskiej lub opiekuna; względem odebrania władzy ojcowskiej w przypadku §. 117. kod. cyw. i względem przysposobienia (adopcyi);

7. postępowanie w przypadkach uprawnienia dziecka nieślubnego według §. 162. kod. cyw.;

8. prowadzenie ksiąg gruntowych co do tych nieruchomości, które leżą w obrębie sądów powiatowych znajdujących się w miejscu siedziby sądu krajowego, tudzież rozstrzyganie w tych sprawach tyczących się ksiąg gruntowych, które się odnoszą do tychże nieruchomości i do praw w związku z niemi będących.

Prowadzenie ksiąg tabularnych i tabul lenniczych i rozstrzyganie w sprawach tabuli krajowej i lenniczej, należy do tych sądów krajowych, w miejscu siedziby których księgi tabuli krajowej i lenniczej dotąd prowadzone były.

9. Amortyzacya papierów skarbowych i innych wartości papierowych przeznaczonych do obiegu giełdowego, z wyjątkiem weksli, należy do juryzdykcyi tego sądu krajowego, w którego obrębie prowadzone są dotyczące księgi kredytowe.

Jak dalece inne sprawy zasadowe mogą być z powodu ich ważności lub zawikłania przekazane sądom krajowym, to osobnemi ustawami przepisanem będzie.

§. 13. Jako druga instancya w przedmiotach prawnych cywilnych, orzekają sądy krajowe w apelacyi i w zażaleniach przeciw wyrokom sądów powiatowych.

§. 14. Sądy krajowe wydawać mają zazwyczaj uchwały swoje w przedmiotach prawnych cywilnych, jako pierwsza instancya, w zgromadzeniach złożonych z dwóch sędziów i przełożonego; jako druga zaś instancya w zgromadzeniach z czterech sędziów i przełożonego.

V. Sądy przedmiotowe (causal).

§. 15. Do wykonywania juryzdykcyi handlowej i morskiej, której rozmiar osobnemi ustawami bliżej oznaczonym będzie, ustanowione być mają w miarę potrzeby miejsc mających być na to oznaczonemi, albo osobne sądy handlowe i morskie, albo przeznaczone na to będą senaty sądów krajowych.

Tak sądy handlowe i morskie, jakoteż pomienione senaty sądów krajowych, mają wykonywać juryzdykcyę z przywołaniem reprezentantów ze stanu handlowego.

§. 16. Juryzdykcya górnicza wykonywaną będzie z przywołaniem do tego głosujących techników górnictwa i hutnictwa przez sądy krajowe, mające się do tego w miarę potrzeby wyznaczyć. Do sądów tych należy także prowadzenie księgi górniczej.

VI. Sądy wyższe krajowe.

§. 17. Obręby juryzdykcyjne kilku sądów krajowych, tworzą obręb sądu wyższego krajowego.

Każdy sąd wyższy krajowy ma posiadać jednego prezesa, a w potrzebie jednego lub więcej prezesów senatu, następnie potrzebną liczbę radców i urzędników kancelaryjnych.

§. 17. Zakres działalności sądów wyższych krajowych w sprawach karnych, naznaczony będzie kodeksem postępowania karnego.

§. 19. W sprawach prawnych cywilnych, wyrokują te sądy w apelacyi i zażaleniach przeciw wyrokom sądów krajowych i sądów przedmiotowych (causal).

§. 20. Sądy wyższe krajowe wydają uchwały swoje zazwyczaj na zgromadzeniach z czterech sędziów i z przełożonego.

VII. Sąd najwyższy i kasacyjny.

§. 21. Sąd najwyższy i kasacyjny ma swoją siedzibę w Wiedniu.

Takowy posiadać będzie potrzebne prezydya, następnie odpowiednią liczbę radców, którzy mają być mianowani z uwzględnieniem każdego kraju koronnego, tudzież potrzebną liczbę urzędników kancelaryjnych.

§. 22. Sąd najwyższy i kasacyjny rozstrzyga w zażaleniach do niego dochodzących o unieważnienie, w senatach złożonych z sześciu głosujących członków i przełożonego.

VIII. Prokuratorya publiczna.

§. 23. Przy najwyższym sądzie kasacyjnym i przy każdym sądzie wyższym krajowym ustanowieni będą jeneralni prokuratorowie, przy każdym zaś sądzie krajowym prokuratorowie publiczni, z stósowną według potrzeby liczbą zastępców i urzędników kancelaryjnych. Służba prokuratorska przy kolegialnych sądach powiatowych, sprawowaną będzie przez zastępców.

§. 24. Ministeryum sprawiedliwości w porozumieniu się z ministerstwami mającemi w tem udział, polecone sobie ma wykonanie tych postanowień.

Kronika.

Z Przemyśla donoszą o ogromnej burzy i gradobiciu, które dotknęło to miasto dnia 28. czerwca. Powietrze dnia tego było duszne i gorące, gdy nagle zachmurzyło się i zaczął z niemałą pociechą padać deszcz orzeźwiający. Lecz wnet pociecha przemieniła się w rozpacz, gdy powstał wicher, a za nim w ślad burza z grzmotami, piorunami i gradem, który od wielkości laskowych orzechów zacząwszy, zwiększał się ciągle aż do objętości kuli karabinowej, orzecha włoskiego, kurzego jaja nareszcie. Grad ten trwał przeszło pół godziny, i napowrót słońce zaświeciło. Nie można nie widziawszy mieć wyobrażenia jak okropnie wyglądał i do dziś jeszcze nawet wygląda Przemyśl, jakby po napadzie Tatarów. W całem mieście nie ma okien; rachują bez przesady stłuczonych szyb 40.000. W domu p. Smarzewskiego 1000 szyb jest wybitych, wszystkie prawie mury, dachy, gzymsy i rynny poobdzierane, a w pierwszych chwilach dolne a nawet i górne pomieszkania zalane były wodą. Bruk nawet odarty jest w mieście, w zabudowaniach kolei żelaznej nietylko wszystkie okna powybijane, ale nawet część dachu z grubego szkła stłuczona. Na placu gdzie żydzi przedawali naczynia gliniane, istne rumowisko czerepowe. W okręgu miasta z przedmieściami wszystkie sady i ogrody poniszczone, drzewa leżą połamane i powywracane, a na placu tego pobojowiska leżą trupy biednych ptaków, co chroniąc swe pisklęta w gniazdach, padły wraz z niemi. Co najdziwniejsza w tem zdarzeniu, że cała ta burza ograniczyła się na samo miasto od rogatek do rogatek; od Jarosławia tylko zaczepiła kawał okolicy. Chmury czarne wysypawszy swoje strzały, pociągnęły prosto z miasta na janowskie lasy. Korespondent donosząc nam to, uprasza w imię ludzkości o przysłanie jak najwięcej szyb i szklarzy, bo w Przemyślu i jednych i drugich brakuje. Tamtejsi szklarze z szyderczym uśmiechem żądają po 50 centów od jednej szyby.

Gdy mowa o Przemyślu, dowiadujemy się właśnie o liście czy okólniku po łacinie napisanym, który ksiądz biskup przemyski obrz. łacińskiego Adam Jasiński rozesłał do wszystkich księży swojej dyecezyi. Zakazuje on w tem piśmie aby się rządcy kościołów świeckich i zakonnych nie ważyli pod jakimkolwiek pretextem odprawiać nabożeństw, któreby niejako na demonstracye polityczne zakrawywały. Zaleca także mocno czuwać nad tem, aby ani w kościele, ani na cmentarzu nie spiewano innych pieśni tylko te, które zatwierdził ordynaryat biskupi, albo rozpowszechnił długi obyczaj w kościele. Szanowny pasterz powiada dalej, podając niby powód zakazu, że „przez nabożeństwa barwą polityczną nacieniowane, najświętsza ofiara mszy świętej bywa naruszoną w swej wzniosłości i czystości, tajemnice naszej świętej religii nadużywane i dóm Boga profanowany.“ Wyznać musimy, że tego wywodu nie możemy jakoś pojąć na jasno. Wszakże jeżeli przykazaniem jest czcić ojca i matkę, czyliż może być profanowany kościoł, gdy się modlimy za tę matkę ojców i matek naszych, którą kochamy? Historya też kościelna, o ile ją znamy naucza nas, że polityka zupełnie kościołom nie zawadzała. Ileż to np. u nas w Polsce odbyło się po kościołach sejmów, sejmików i konfederacyj, które przecie zasługują na miano demonstracyj politycznych. A nasi świątobliwi i pobożni biskupi nie widzieli w tem żadnego nadużycia czystości religijnej. Na pogrzebie hetmanów rycerstwo polskie w pełnym rynsztunku wjeżdżało do kościołów i kopije swe u stóp katafalku kruszyło. A przecież i to rycerstwo nasze i cały nasz naród był szczerze pobożny, o czem nas dzieje narodu naszego pouczają. Jeżeli polityka profanuje religię, to jużby potępić należało i msze obozowe i urzędowe, wszystkie nabożeństwa dziękczynne po otrzymanych zwycięztwach, po szczęśliwem urodzeniu następców tronu, po odwróceniu nieszczęść jakich od rodzin panujących, przy założeniu kamieni węgielnych, przy otwarciu kolei żelaznych, przy rozdawaniu orderów i t. d. Albo nareszcie jakże się da połączyć z tą zasadą głoszenie np. prawa doraźnego z ambon, a przecież i to się już trafiało! Nie chcemy się dalej rozpisywać nad tym przedmiotem, bo musielibyśmy przyjść po drodze rozumowania do bardzo smutnych rezultatów. Czyliż może być co smutniejszego nad to, że wedle tego okólnika, wyjęte z nabożeństw żałobnych godziwych przecie, są nabożeństwa za zmarłych co należeli do naszej polskiej narodowości? Maż ona i w kościele własnego kraju być pariasem?

Wspominaliśmy już dawniej o zamyśle starozakonnego profesora p. Mich. Wolfa przetłumaczenia modlitewnika hebrajskiego i wydania go po polsku. Myśl tę, w dzisiejszym czasie wielkiej donioslości, podnieśliśmy już wtenczas. Jakoż zdaje się nam, co każdy łatwo zrozumie, że wobec zdarzeń dzisiejszych, przy duchu braterstwa i wspólnej narodowości, jaki się rozbudził tak między nami jak i między ziomkami naszemi hebrajskiego wyznania, modlitewnik taki będzie najsilniejszym bodźcem ducha tego popierającym. Rozchodząc się pomiędzy najuboższe i najbogatsze klasy starozakonnych, przyzwyczai wszystkich do uczenia się praktycznego niejako po polsku. Modląc się po polsku do tego Boga wspólnego nam wszystkim, do tej Opatrzności co się opiekuje tą ziemią nam wspólną, bo i oni i my się na niej rodzili i w niej spoczywają kości ich i naszych dziadów — coraz więcej się do nas zbliżą; łatwiejsze stanie się im porozumienie z nami, a z czasem za językiem pójdą i uczucia; mówiąc po polsku jak my, zaczną też i czuć po polsku jak my. Słusznie też Głos w swym wstępnym artykule numeru 152 powiada, że taki modlitewnik w licznem wydaniu zastąpić może tysiąc polskich szkółek dla żydów. Z tego stanowiska wychodząc mniemamy, że taki modlitewnik w znaczeniu zdrowej polityki nawet narodowej (by nie mówić o obowiązkach i nie podnosić strony uczuciowej) z równą będzie korzyścią dla nich jak i dla nas. Tymczasem dowiadujemy się z niemałą przykrością, że prenumerata ogłoszona przez p. Wolfa pomiędzy jego współwyznawcami idzie dosyć tępo. Wiemy, że p. Wolf niemarząc o żadnym osobistym zysku, potrzebuje na wydanie tego dzieła 500 zł. wszystkiego. W takim razie zda się nam jako naszym jest obowiązkiem przyjść p. Wolf w pomoc, popierając jak najliczniej przedpłatę. Nie dawajmy upaść przedsięwzięciu tak pożądanemu i ważnemu. Te kilka groszy danych na ten cel, wrócą się nam z ogromnym procentem moralnej i narodowej korzyści. Zdaje nam się, że wezwanie to potrafi ocenić powszechność i uwzględni je po słuszności. Przedpłata kosztuje 1 zł. Biletów prenumeracyjnych dostać można w biórze naszej redakcyi.

Dnia 27. czerwca odbyła się ciekawa debata w wydziale miejskim, o której donoszą nam z pewnością. Szła kwestya o to, aby gmina przyjęła i wzięła na się do wypłacenia wydatki na przedwybory sejmowe. Jeszcze przed posiedzeniem żwawo się niektórzy członkowie o to ucierali, aby tych wydatków nieprzyjąć. Zdanie to najsilniej podnosili p. Breuer. Zaś panowie Pietsch, Goldbaum, Nierenstein i inni milcząco potakiwali tylko kolegom w tej mierze. Przy samem posiedzeniu oświadczył się między innemi p. Breuer, że jeżeli wydział potwierdzi ten wydatek, gotowi się pojawić z rachunkami pp. Reisinger, Winckler i Świętojurcy. Głównym zaś powodem arcyciekawym tych panów było, że wydział nic nie wie o tych wyborach, raczej niebył początkiem onych (jakkolwiek powinien się był tem zająć jak najszczerzej), a zatem niech płacą ci, którzy przewodzili. Co za kapitalna, co za świetna logika! Że też tym panom nie przyszło jeszcze do głowy powiedzieć, coby także wypływało z tego tak mądrego rozumowania: żeby płacili wybrani posłowie! Jakkolwiek bądź, przyznajmy sobie na szczere, że postawienie tej kwestyi w taki sposób, jest dla tych panów co najmniej, świadectwem — jużcić nie bogactwa umysłowego. — Dodajmy, że cały ten rachunek niewynoszący wszystkiego 300 zł. został ostatecznie przyjęty, dzięki wyjaśnieniom wypowiedzianym przez pp. dr. Maciejowskiego, Chylińskiego, i Wieczyńskiego a jeden nawet z członków wynurzył wdzięczność dla komitetu wyborczego za to, że wypadł wybór tak szczęśliwy, podnosząc słusznie, jako jeden z posłów wybranych broni tak dzielnie w Wiedniu całą dobrą sprawę.

Na pozawczoraj (niedziela d. 7. lipca) dyrektor sceny niemieckiej p. Schmidts zapowiedział na Wysokim Zamku wielki dobroczynny ludowy festyn, jak to nazwał dla tego, że trzecia część czystego dochodu miała pójść na Ochronę małych dzieci. Oczywiście zapowiedziane były muzyka, balony, kiermaszowe słupy, wyścigi chłopców w workach, dwie komedyjki w osobnej arenie odegranych, fajerwerk rzęsisty, oświetlenie olbrzymie tysiącem lamp, ognie bengalskie i t. d. Tymczasem festyn ten nie odpowiedział nazwie swojej; raczejby go można było mianować „Fiasko-festynem.“ W rzeczy samej przedsiębiorca zrobił olbrzymie fiasko, przyczem żałować należy prócz Ochronek, i przedsiębiorcę kawiarni i traktyerni, który porobiwszy ogromne przygotowania, znaczne bardzo poniósł straty. Chociaż do godziny piątej z południa przeważała pogoda mimo kilku chmur, i niebezpieczeństwo deszczu niebyło wcale groźnem—czy z bojaźni chmur, czy z innej przyczyny, publiczność zeszła się bardzo nieliczna. Przyłożyć się mogło do tego zupełne zamknięcie całej góry, tak że bez opłaty nie można było przechodzić się w żadnej części tej przechadzki. Ze wszystkich zapowiedzianych rozrywek, prócz muzyki, która pod dyrekcyą p. Leibolda rzeczywiście grała doskonale, puszczono dwa balony, nazwane nie wiemy dlaczego Eisele i Beisele. Balony niebyły zbytecznej objętości, wszakże tuż koło nich widziano krynoliny znacznie obszerniejsze. A że się dziś nic nie może obejść bez szczypty choć polityki, przedsiębiorca jeden z balonów wymalować kazał w barwy ruskie, żółto i niebiesko. Drugi balon zaś był różowy; nie wiemy czy w tę barwę przedsiębiorca chciał ustroić którą narodowość, czy może dał za godło swoich nadziei materyalnych. Dosyć że po długich i niekoniecznie zabawnych korowodach puszczono balony; żółto-niebieski ledwie się dostał na wolność, pomknął za rogatkę łyczakowską, tam gdzieś ku rosyjskim stronom. Ta polityczna demonstracya ze strony balona zabawiła wszystkich. Wyścigi w workach, które nastąpiły potem, powiedzmy nawiasem, mimo że afisz zapowiadał coś bardzo ulubionego i śmiesznego, nie grzeszą zbytkiem konceptu; to też po prawdzie powiedziawszy w rachunek za 20 centów, które za wchód zapłścić trzeba było, iść nie warte. Słup kiermaszowy, który przyszedł z kolei przy poczynającym już deszczyku, niewiele się także przyłożył do zabawienia gości. Drapanie się na słup odbyło się jak zwykle; dary przeznaczone dla zwycięzcy nie były nader rzęsiste. Prócz chustki kraciastej, chudej kiełbasy i dosyć mikroskopicznej buteleczki, był worek, który miarkując po smutnym pozorze, zdawał się także bawić w jakąś demonstracyę na punkcie finansowym. Na tem się skończyły zabavy dnia tego jak widzimy dosyć skąpo za 20 centów wymierzone. Deszcz zaczął się zwiększać; scenę teatralną rozebrano, fajerwerkowe przybory pochowano, oświetlenie pozostało w krainie złudzeń i marzeń, publiczność zaś zaczęła wracać do domów rozczarowana i zmoczona.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W celu założenia Instytutu wzajemnej pomocy i utworzenia emerytury dla prywatnych oficyalistów, wysadziło c. k. Towarzystwo gosp. lwowskie osobną komisyę, która ma się zająć wypracowaniem odpowiednich statutów. Życzyćby należało, ażeby pp. oficyaliści za porozumieniem się z służbodawcami odnieśli się czemprędzej z swemi życzeniami zbiorowo po powiatach, coby mogło posłużyć jako materyał do dalszych opracowań, albowiem dotąd tylko z jednego obwodu (tarnopolskiego) podniesiono zbiorowo głosy w tym przedmiocie. W odbieraniu wszelkich korespondencyj, pośredniczy redakcya pisma Przyjaciela Domowego we Lwowie.

* Rząd rosyjski postanowił pomnożyć straż celną o 2000 ludzi, a to w celu zakroczenia przemytnictwu na wschodnich granicach państwa.

* Francuskie ministeryum wojny rozporządziło, ażeby i podczas tegorocznych żniw żołnierzom dawano urlopy dla najmu przy zbiorach polnych.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. lipca.

Jak już w ostatnim numerze Przeglądu w własnej depeszy z Wiednia donieśliśmy, peszteńska niższa Izba zmieniła adres odpowiednio do żądań reskryptu. Oto są odnoszące się do tego wypadku telegramy, które nam dzisiejsze dzienniki przyniosły:

Peszt 5. lipca. Dziś wieczór o godz. 6tej odbędzie się posiedzenie Izby niższej. Prawdopodobnym skutkiem narad już odbytych w tej mierze, ma być jednogłośne przyjęcie adresu podług redakcyi Deaka.

Peszt 5. lipca wieczór. Na posiedzeniu Izby niższej otwartem o godz. 6 wieczór Hunkar stawia następujący wniosek, który w protokóle także zamieszczony został: „Sejm dowiedziawszy się z reskryptu królewskiego „z zadziwieniem,“ że formę adresu wytłumaczono w sposób przeciwny zamiarom Izby, a Izba niechce się wystawiać na zarzut, jakoby zamierzała przeszkodzić urzeczywistnieniu przyrzeczeń zawartych w reskrypcie królewskim; przeto adres podany będzie w pierwotnym swoim układzie i w takiej formie jak w r. 1790.“ Władysław Lonyay wyraził niejakie obawy ze względu na reskrypt, ale go nie słuchano, i wniosek Hunkara przyjęty bez oporu i w uchwałę zamieniony został. Ażeby natychmiast spisać protokół, przerwano na jakiś czas posiedzenie.

Peszt 6. lipca. Dziś na posiedzeniu Izby wyższej z radością dowiedziano się o wczorajszej uchwale Izby niższej (patrz wyżej Peszt d. 5.) i jednogłośnie zgodzono się na takową. Wieczorem posiedzenia obu Izb celem podpisania adresu.

To ustępstwo Madiarów w rzeczy czysto formy dotyczącej, jest zdaniem naszem krokiem wielkiej dojrzałości politycznej, i spodziewamy się że pomiesza zupełnie szyki panu Schmerlingowi. Przypuszczamy, że wspólnie z większością rady państwa liczył na odmowną odpowiedź Izby peszteńskiej na reskrypt cesarski, i że rozwiązanie Izby byłoby mu na rękę, aby w całej monarchii swój system konstytucyjny mógł przeprowadzić. Przychylenie się Izby peszteńskiej do żądań Naj. Pana postawiło wiedeńskie ministeryum i większość rady państwa w tej dość przykrej pozycyi, że niebędą mogli nadal pod pokrywką oskarżań Madiarów o brak lojalności, godzić na konstytucyjną autonomię Węgier, a może i będą zniewoleni zaniechać dzieła reorganizacyi Austryi wedle swoich wyobrażeń. Bacząc zawsze i głównie w całej tej sprawie między koroną i narodem węgierskim na interes dynastyi, a nie na interes teoryi o państwie, które dopiero ma być urządzone — przypuszczamy, że Najj. Pan odpowie przychylnie na punkta adresu, wzywając zarazem obie Izby peszteńskie aby się porozumiały bądź z szczuplejszą radą państwa, bądź z sejmami krajów koronnych w sprawie finansów i wojska, o ile jedno i drugie całą rzeszę Rakuzką obchodzi, i o ile tego interes jedności państwa, niewykluczający unii osobistej, w Węgrzech i gdzie indziej wymaga; zawsze jednak, nim przyjdzie do stanowczego rezultatu, przeciągną się kilka tygodni mozolne układy, w toku których p. Schmerling może uzna za rzecz stosowną zamienić tekę ministeryalną na krzesło prezesa sądu apelacyjnego, które sobie rezerwował.

I przesadzona gorliwość w objawie lojalności wyrażona w adresie Izby wyższej i w protokolarnem oświadczeniu Izby niższej, któremu towarzyszyły prawdziwie teatralne okrzyki lewicy, nie wiele pomoże zdaniem naszem do podtrzymania teraźniejszego gabinetu— tem więcej, że nawet odpowiedź Najj. Pana, w której powołuje się na mowę swoją tronową, zdaje się wykazywać intencye korony nie koniecznie zgodne z dążnościami p. Schmerlinga. Cesarz w swojej mowie tronowej co do Węgier, na co dzienniki węgierskie słusznie swoją zwracają uwagę, nie mówił o potrzebie nieodzownej powołania Węgrów do rady państwa, lecz tylko o potrzebie porozumienia się jednej połowy monarchii z drugą. Najlepszą zaś ilustracyą tej gorliwości, która pod pokrywką lojalności godzi na prawa konstytucyjne jednej połowy monarchii i usiłuje na szwank narazić interesa dynastyi, jest protestacya posłów polskich i czeskich, której najwybitniejszy wyraz znajdzie czytelnik w mowie posła hr. Potockiego. Jak ksiądz biskup Litwinowicz, jak Słowo ruskie, tak samo i p. Iskra i spółka chcieliby pod pokrywką lojalności, z obłudą na ustach a z zawiścią w sercu, pokonać swoich przeciwników, których prawa są niezaprzeczone, a o których szlachetności i godności w postępowaniu historya na mocy tej protestacyi nieomieszka wydać świadectwa.

Szczegółowe sprawozdania z obrad sejmu zagrzebskiego, potwierdzają wyrażone wielokrotnie zdanie nasze, że południowi Słowianie austryaccy, nauczeni doświadczeniem, niedadzą się uwieść frazesami pp. Kurandy, Iskry, a nawet samego p. Schmerlinga, i nie zejdą z drogi prawa historycznego, na której radziby wejść z Węgrami w związek federacyjny. Charakterystycznem jest co jeden z posłów sejmu zagrzebskiego na posiedzeniu z d. 2. b. m. powiedział: że nawet dyplom z d. 20. października i patent z d. 26. lutego są zamachem na wolność konstytucyjną Chorwacyi i Węgier. Dalej zapytuje mowca, czy p. Schmerling „ma nas za takich głupców, abyśmy to uznali za konstytucyę, co jemu się konstytucyą nazywać podoba? Dałby Bóg aby Najj. Pan usunął od swego boku takich doradców. Czyż my tu na to zasiadamy w sejmie, aby obcy nami wedle swojego widzimisia rządzili? Nie! Rząd ma oręż, my zaś prawo, i przy niem wiernie stać będziemy.“

Podajemy na samym wstępie dziennika rozprawy w Izbie angielskiej nad sprawą Polski. Są to niewątpliwe wskazówki, że sprawa ta zajmie znów pierwsze miejsce w tak zwanych żywotnych kwestyach europejskich. Księga błękitna w sprawie polskiej, którą ministeryum spraw zagranicznych złoży na stole parlamentu, odsłoni nam dopiero prawdziwą stronę dyplomatyczną powstania narodowego z r. 1831 i wyjaśni niejedną ciemną stronę negocyacyj podczas wojny krymskiej. Z oświadczeń lordów Russela i Palmerstona wnosimy, że Anglia poda chętnie Francyi rękę do interweniowania w sprawie polskiej, gdy tej interwencyi wybije stanowcza godzina.

Tymczasem w królestwie Polskiem, o ile można sądzić z najnowszych telegramów, zanosi się na coś więcej jak na samą demonstracyę. Po wypadkach z d. 8. kwietnia rząd rosyjski nie zdoła dłużej łudzić narodu obietnicami reform pozornych, a czy byłoby rzeczą rostropną i bezpieczną liczyć wyłącznie na bagnety, nie do nas sądzić należy. Są sprawy, przeciw którym nie pomogą ani rada, ani zdrada, ani działa, ani bagnety — a do takich spraw zdaniem naszem, należy w pierwszym rzędzie sprawa polska. Mówiąc o niej, nie stawiamy ją w przeciwieństwie z interesem dynastyi miłościwie panującej w Austryi, i mamy to przekonanie, że prędzej później polityka zdrowego rozsądku odniesie zwycięztwo.

Do niebezpiecznych objawów powstań włościańskich w Rosyi, o których pisaliśmy w ostatnim numerze, dodać należy jako pendent charakteryzujący niemoc tego państwa, kryzys finansową, o której nam donosi depesza następującego brzmienia:

Petersburg 4. lipca. Dzisiejsza *Gazeta giełdowa* mówi o skutkach przesilenia pieniężnego. Czyni ona między innemi uwagę: że znaczniejsi właściciele hut i kopalń, oraz przędzalń bawełny, są w wielkim kłopocie; wielkie fabryki cukru wymagają milionów rubli na zasiłek; znaczniejsi kapitaliści zaczynają zawieszać roboty w swych fabrykach; właściciele wielkich gorzelń chwieją się w kredycie lub bankrutują, wiele kompanij likwiduje; wspólnicy wielkich przedsiębiorstw sprzedają najpewniejsze akcye o 50 procent niżej.

Petersburg 4. lipca wieczór. Nastąpiło tu kilka wielkich bankructw.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń d. 8. lipca. Dziś o godzinie drugiej wręczyli Najj. Panu prezydenci sejmu peszteńskiego adres węgierski. Oprócz Apponyego i Ghiczego byli obecni Vay, Szecsen i Szegönyi. Na przemowę węgierską, odpowiedział cesarz po węgiersku, oświadczając swoją radość, że sejm zastosował się do wyrażonych w reskrypcie życzeń względem tytulacyi, i obiecał że wkrótce szczerze i obszernie na adres odpowie.

Turcya uznala także królestwo Włoskie.

Przegląd miesięczny stanu

z dniem 30. czerwca 1861.

Stan czynny:

Gotowizna 76.667 zł. 12 kr. 5 d.

Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 100 zł. 33 kr.; b) nieulegające kursowi, z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 533.500 zł.; c) sprzedajne po kursie 254.414 zł. 3 kr.

Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 211.360 zł.

Weksle: których termina nie nadeszły, z terminem najdłuższym 90 dni 95.510 zł. 80 kr.

Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,895.667 zł. 17 kr.
b) miejskie 853.750 zł. 3 kr.

Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory 791 zł. 8 kr. 5 d.

Ogółem więc 3,921.760 zł. 57 kr.

Stan bierny:

Wkładek na książeczki było z końcem zeszłego miesiąca 3,503.366 zł. 98 kr.; w b. m.u włożyło 594 stron 92.424 zł. 49 kr., wypłacono zaś 557 stronom 71.588 zł. 9 kr. Narosły prowizyami niepodniesionemi w Iszym pólroczu 1861 65,772 zł. 6 kr.

Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 62.275 zł. 59 kr. — Ogółem więc 3,652.251 zł. 3 kr.

Ogół stanu czynnego 3,921860 zł. 57 kr.
a „ biernego 3,652.251 zł. 3 kr.

Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj 269,509 zł. 54.

Lwów dnia 31. czerwca 1861.

Od dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Kurs Lwowski z d. 8. lipca.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	48
Dukat cesarski	6	52
Rosyjski półimperiał	11	23
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	5
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	60
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	84	55
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	65	63
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	90
Akcye kolei galic.	149	50

Kurs Wiedeński z d. 8. lipca.	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	40
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	50
Akcye banku narod. za 100 złr.	749	—
„ tow. kred. na 200 złr.	173	50
Londyn za 10 ft. sterl.	138	60
Dukaty ces.	6	57
Śrebro	137	75

Ciągnienia loteryjne.

W Wiednin dnia 3. lipca	1	75	26	38	19
W Pradze — —	51	59	52	49	65
Lwowie dnia 6. lipca.	87	70	4	51	32

Przyjechali od dnia 5. do 8. lipca.

PP. Młocki F. z Hurnia, hr. Humnicki W. z Korpowiec, Bajurski L. z Jaśkowiec, Łutkowski J. z Rosyi, Łodyński S. z Nahorca — Wierzbowski F. z Drohobycza, hr. Gołuchowski S. z Senkowa, Raciborski S. z Podola — Siemiginowski Z. z Torskiego, Dobiecki Z. z Pychowiec, Kamiński J. z Stanisławowa, Hubicki K. z Wiednia, Stanek W. z Rzędowic, Bogdanowicz M. z Przemiłówki, Horodyski T. z Krogulca, Skrzyński S. z Polski, Sozański C. z Kornalowic, Dernaw M. z Mołdawii.

Wyjechali od dnia 5. do 8. lipca.

PP. Brześciański A. do Krakowa, Zawadzki A do Firlejówki, Podlewski W. do Chomiakówki, Żurakowski A. do Horbacza, Herman Ł. do Rzepniowa, Bocheński J. do Głęboczka, Szymanowski W. do Słociny, Malinowski L. do Ostrowczyka, Stanek J. do Wiszenki, Niezabitowski W. do Uherzec, Rubczyński A. do Stanina, Szeliski K. do Wysocka, hr. Borkowski M. do Mielnicy, hr. Golejowski A. do Hryniowiec, Niezabitowski A. do Zameczka, Seńkowski J. do Wydrny, Baroni J. do Słowity, Torosiewicz F. do Hołhocza, Szczepański T. do Czajkowic, Olexiński M. do Tuturkowiec, Obertyński L. do Stronibab, Miliński F. do Lubienia, Hojecki A. do Żurawna, Tchorznicki K. do Nadyb, Ustrzycki W. do Zamiechowa, hr. Stadnicki J. do Boratyna, Torosiewicz E. do Zastawiec — Tretter H. do Łoniego, Słonecki Z. do Krechowiec, Geyer K. do Krosna, Kieszkowski J. do Szandrowiec, Skrzyński A. do Kobylanki, Niedzielski A. do Zabawy, Turszowski S., Sobieszczański W. i Chrzanowski A. do Polski, Benoe A. do Nigowiec, Komar H. do Ostrowa, Korzeniowski A. do Machnowa. — Teodorowicz A. do Sanoka, Serwatowscy M., Z. i W. do Rajtarowiec, Wiktor T. i Jaroszyński Z. do Świrza, Gregorowicz T. do Medynia, Jasiński F. do Zahajpola, Bogdanowicz M. do Przemiłówki, Trzecieski F. i Raciborski S. do Krakowa, Horodyński T. do Krogulca, Łodyński S. do Nahorzec, Kaczanowicz Ig. do Korzanny, Jabłonowski J. do Rawy, Oczosalski S. do Hyniatycz, hr. Lanckoroński do Poddubiec.

INSERATY.

Pierwszy zeszyt 16arkuszowy dzieła:

„Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów krótko i zwięźle opowiedziane przez *Henryka Schmitta*"

wyszedł właśnie z druku i jest po księgarniach do nabycia.

Drugi będzie zawierał resztę dzieła czyli 24 arkuszy, a wyjdzie do grudnia b. r. Nabywający zeszyt pierwszy w księgarni, płaci i za drugi, czyli razem 3 zł. 30 kr. w. a. Biorąc 10 egzemplarzy wprost od autora, płaci się tylko po 2 zł. 50 kr., co przesłaniem 25 zł. wal. austr. franco pod adresem: ***H. Schmitt*** we ***Lwowie l. 407¹/₄*** uskutecznić można. Po wyjściu dzieła będzie cena podwyższoną.

1—6

Handel ***Michała Dymela*** we Lwowie

poleca świeżą

POMADĘ POZIOMKOWĄ

(1861)

194 1—3

w słoikach szklannych po **50** kr. w. a.

Pożyczka papiezka

z roku 1860.

Wzywa się niniejszem P. T. subskrybentów pożyczki papiezkiej z roku 1860, ażeby **obligacye** tej pożyczki za złożeniem kwitów tymczasowych, które w ręku mają, najdalej do dnia 25. lipca r. 1861 w domu handlowym **Hausner i Violland we Lwowie** sobie odebrali, gdyż po upływie tego terminu subskrybenci wprost do ministeryum skarbu w Rzymie udawać się będą musieli.

Lwów dnia 1. lipca 1861. 198 1—3

WAŻNE

dla pp. Rodziców i Opiekunów.

Pewnien żonaty urzędnik etatowy, oraz długoletnią praktyką — jako instruktor i guwerner — doświadczony pedagog, we Lwowie stale zamieszkały, przyjmuje uczniów szkół: normalnych, gimnazyalnych i realnych na wikt, mieszkanie i pod dozór domowy za miernem wynagrodzeniem, gdzie obok pielęgnowania prawdziwie rodzicielskiego i wychowania religijno-moralnie-towarzyskiego, także pomoc domową w naukach tak przedmiotów szkolnych jak i innych kształcących znaleźć mogą.

Przez wzgląd na to, iż tenże mając byt swój zabezpieczony — nie korzyści materyalne, lecz wypełniając luki wychowania domowego dzieci oddalonych podczas nauk od swoich rodziców — dobro ogólne ma na celu, spodziewa się wczesnych i pewnych zamówień, aby był w możności zawczasu i bez narażenia się na straty materyalne stosownie się urządzić.

Bliższą wiadomość można powziąść ustnie lub za frankowanemi listami pod adresą: ***J. S.*** we ***Lwowie*** w narożnym dworku przy ulicy Piekarskiej i Sakramentek pod liczbą 455⁴/₄. 196

Doniesienie handlowe.

Nadszedł świeży angielski koszowy PORTER, jako też Piwo angielskie

„ALE."

Porter butelka cała po 70 centów, a połówka po 35 centów. Piwo Ale butelka szampańska po 1 zł. w. a., a połówka po 50 centów.

Za dobry gatunek tych trunków zaręcza niżej podpisany.

193 4—6 ***Jan H. Brühl.***

Poszukuje się

WIOSKA lub FOLWARK

w obwodach wschodnich Galicyi, wartości 16 do 20 tysięcy zł. w. a. Mający podobny majątek na sprzedaż, racza sie zgłosić do c. k. notaryusza Wolskiego we Lwowie pod l. 56 miasto. 4—6

KAMIENICA na sprzedaż z wolnej ręki we Lwowie przy Jezuickiej ulicy, narożna, o 20 oknach frontu na dwie ulice, pod warunkami korzystnemi. Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do c. k. notaryusza Wolskiego we Lwowie pod l. 56. miasto. 145

GASTROPHAN.

Vielfältig erprobtes, nach ärztlicher Vorschrift meistens aus Alpenkräutern bereitetes Magen- und Verdauungs-Mittel.

Versendungs-Depot en gros et en détail:

Apoth. zum weissen Engel, Prag

Poric 1044—2.

Ferner stets vorräthig bei den Hrn. Apoth.

In **Wien**: Pohlmann, Weiss.	In **Malaczka**: Bösich.
„ **Agram**: Horacek.	„ **Neubidshow**: Schmidt.
„ **Aigen**: Hr. Klinger.	„ **Neusatz**: Grossinger.
„ **Beraun**: Zinke.	„ **Ofen**: Grünberg.
„ **Bruck** a. M.: Wittmann.	„ **Padua**: Th. Bonzoni.
„ **Brünn**: Wlasak.	„ **Pesth**: von Török.
„ **Brüx**: Dietrich.	„ **Pilsen**: Kalser.
„ **Brixen**: C. Eder.	„ **Pisek**: Stocky Apoth.
„ **Brzeżan**: Fadenhecht.	„ **Prag**: Fr. Vseteka auf d. Altstadt.
„ **Budweis**: Grossmann.	„ „ Fragner, Kleinseite, Spornergasse.
„ **Gr. Beckerek**: Krieshaber.	„ **Pressburg**: Barmherzigen.
„ **Carlsburg**: M. Klüger.	„ „ Schneeberger.
„ **Debrezin**: Bothschnek.	„ **Reichenberg**: Ehrlich.
„ **Feldkirchen**: Prohaska.	„ **Ruma**: Millutinowicz.
„ **Friedland**: Adler.	„ **Rima Szombat**: Ilamalcan.
„ **Fürstenfeld**: Feyel.	„ **Rokitzan**: Kuberth.
„ **Fünfkirchen**: W. Reeh.	„ **Saaz**: Kaiser.
„ **Gitschin**: Stahl.	„ **Sathmar**: J. Weisz.
„ **Gloggnitz**: Bittner.	„ **Sissek**: Velussig.
„ **Graz**: Purgleitner, Petrich.	„ **Steyer**: A. Stigler.
„ **Haida**: Schlegel.	„ **Stuhlweissenburg**: Legmann.
„ **Hochstadt**: Stolz.	„ **St. Veit**: Vippert.
„ **Holleschau**: Kneise.	„ „ „ Haas.
„ **Horazdowitz**: Pascher.	„ **Mähr. Schönberg**: Wanke.
„ **Jägerndorf**: Spacier.	„ **Siklos**: Nyers.
„ „ Kretschmar.	„ **Stanislau**: Tomanek.
„ **Judenburg**: Unger.	„ **Sässin** Micke.
„ **Klagenfurt**: Mayerhofer.	„ **Schlan**: Nedwed et Sohn.
„ **Krems**: Menzinger.	„ **Tarnopol**: C. Latinek.
„ **Krumau**: Firhas.	„ **Temeswar**: Jenney u. Solg.
„ **Königgrätz**: Hanslik.	„ **Tetschen**: Schutzenberger.
„ **Kremsier**: Schipek.	„ **Tokay**: Krözer.
„ **Korneuburg**: Kwizda.	„ **Triest**: Zanetti.
„ **Kaaden**: Hellmessen.	„ **Troppau**: von Vest.
„ **LEMBERG**: **Tomanek.**	„ **Vöklabruk**: Reschauer.
„ **LEMBERG**: **Laneri.**	„ **Varasdin**: Leills.
„ **Leitmeritz**: Mihitsch et Sohn.	„ **Wottiz**: Völker.
„ **Loeben**: Gum.	„ **Znaim**: Glasner.
„ **Melnik**: Kolarz.	
„ **Murau**: Ritschel.	
„ **Mohacs**: Kögl.	
„ **Marburg**: Bancalari.	
„ **Gr. Maria Zell**: Kratkys Erben. 155 3—24	

Preis eines Flacons ***70 kr.*** öster. Währung.

Für Packung von 3—4 Flacons wird 35 kr. berechnet weniger als 2 Flacon werden nich versendet.

Kwaśno węglana gazowa woda

takzwana po angielsku

SODA-WATER.

Woda ta jest nieocenionym środkiem przeciw zaszlamowaniu żołądka i płuc, niestrawności, wyrabiającej się osadzie piaskowej w pęcherzu, przysparza urynę, ochrania od podagry, rozwolnienia i osłabienia organów trawienia, od wodnej puchliny, febry, tyfusu i gorączki nerwowej, w ogóle od wszystkich słabości żołądkowych; używana za dyetyczny naczczo napój, szczególny środek przygotowawczy przed używaniem innych uzdrawiających wód solnych, jako napój stołowy w nadzwyczajnej ilości spożywana bywa.

Także musująca gazowa limoniada

LIMONADE GASEUSE

wielce orzeźwiający i chłodzący napój, wyrobu

Piotra Mikolascha WE LWOWIE,

jest tak w wielkich jak i w małych flaszkach w aptece pod „gwiazdą" do nabycia.

Cena w walucie austryackiej:

Większej flaszki wody sodowej	20	kr.
Mniejszej dtto	12	„
Większej flaszki limoniady gazowej	25	„
Mniejszej dtto	15	„

Za zwrócone większe flaszki od powyższych cen 7 kr., za mniejsze 5 kr. się odlicza.

Skrzynka zawierająca 25 flaszek małych:

Soda-watter 3 zł. — kr. w. a.
Limoniady 3 „ 50 „ „ 151

Allen Freunden

bürgerlicher und konstitutioneller Freiheit

empfehlen wir als ein Organ der liberalen Partei

das Wiener politische Tagesblatt:

NEUESTE NACHRICHTEN.

Die „Neuesten Nachrichten" kennen kein besonderes **Standes**-Interesse, sie verfechten die **politische Gleichberechtigung** auf Grundlage des Besitzes und der Bildung, und die **konfessionelle Gleichberechtigung** auf Grundlage der Gewissensfreiheit und der staatsbürgerlichen Gleichheit vor dem Gesetze.

Festhaltend an diesem Streben und gestützt auf die Theilnahme zahlreicher Gesinnungsgenossen und Freunde unseres Blattes, wollen wir durch dasselbe die patriotischen Interessen nach besten Kräften fördern und den Lesern zu jeder Zeit ein getreues und verlässliches Bild der Politik im Sinne einer liberalen Auffassung zu bieten suchen.

Bei der grossen Wichtigkeit, welche in diesen Tagen die **Landtage** und die Verhandlungen des **Reichsrathes** für die konstitutionelle Entwickelung haben, werden wir alle Mittel daran wenden, um die genauesten und umfassendsten Berichte über die Vorgänge in den **Landtagen** aller Provinzen und im Reichsrathe so schnell als nur immer möglich zu bringen. 140 3—3

Prenumerationspreis der Neuesten Nachrichten sammt dem Montagsblatt für die Provinzen mit täglicher Frankozusendung:

Halbjährig . . . . **8 fl. 60 Nkr.**
Vierteljährig . . . **4 „ 30 „**

Briefe versiegelt und frankirt an die „Adminisrtation der **Neuesten Nachrichten in Wien.**"

Oeffentlicher Dank.

J. C. Engelhofer's Muskel-und Nerven-Essenz aus aromatischen Alpenkräutern.

Unter diesem Titel las ich in der „Presse" im Jänner 1861 ein verlässliches äusseres Mittel gegen so viele Nervenleiden und rheumatische Uebel angekündigt. Als Forstmann bereits durch 26 Jahre bedienstet, bin ich leider durch Strapatzen, die dieser Beruf mit sich bringt, so wie dadurch, dass ich mich jedem Unwetter zu jeder Tageszeit aussetzen musste, einer ganzen Reihe von *Nervenleiden* und *rheumatischen Uibeln* anheimgefallen, die mich befürchten liessen, ich würde nicht lange mehr meinem Dienste vorstehen können. Gerade in Wien anwesend, kaufte ich bei Herrn J. Weiss, Apotheker „zum Mohren" Tuchlauben, (in Krakau bei C. Hermann & Jos. Jahn, in Lemberg bei Carl Schubuth & Apotheke Tomanek) 2 Flaschen à 1 fl. das Stück, brauchte dieselben nach beigegebener Vorschrift, und erwartete, da diese Essenz mir allenthalben als trefflich angerühmt wurde, wenigstens eine kleine Beschwichtigung meiner Leiden. Doch nicht nur eine Beschwichtigung habe ich erfahren, Dank dem Erfinder dieser Essenz, 5 Flaschen, die ich brauchte, haben meine Leiden wie aufgehoben. Ich hafte für die Wahrheit nachfolgender Worte mit meiner Ehre. Ich setze mich der rauhesten Witterung zu jeder Tageszeit aus, ohne nur unangenehm affizirt zu werden. Ich erkenne es als Pflicht, hier die Verlässlichkeit und wohlthuende Wirkung dieser Engelhofer'schen Muskel- und Nerven-Essenz zu bestätigen.

Josef Ortmann,
Oberförster.

156 2—12

Przyjmuje się prenumerata na pismo płci pięknej poświęcone

NIEWIASTA

w Krakowie w redakcyi przy ulicy Sławkowskiej, także w księgarni p. Baumgardtena i we wszystkich dobrze znanych księgarniach w kraju i zagranicą.

Prenumerata w Krakowie wynosi bez mód kwartalnie **1 zł. 50 cent.**
z modami kwartalnie **2 „ 55 „**

Prenumerata zamiejscowa (z opłatą poczty) wynosi bez mód kwartalnie **1 zł. 80 cent.**
z modami „ **2 „ 85 „**

Przyjmuje się prenumerata półroczna i kwartalna. Listy i przesyłki pieniężne należy frankować. Uprasza się o spieszne zamówienia tak dla dogodności prenumerujących, jak i dla dogodności redakcyi **Niewiasty.** 148 3—6

Zakład kuracyi wodą

3—6 121

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/.

Kilkadziesiąt tuzinów prawdziwej

kolońskiej wody

wysłałem na jarmarek **Ułaszkowiecki i Tarnopolski** i umieściłem ją u **Bonifacego Stillera.**

Sprzedaż tylko w całych lub pół-tuzinach:

1	tuzin Extrait d' Eau de Cologne double	12 zł.
1	„ Veritable Eau de Cologne . . .	6 —
1	„ a la Violette (wielkie flakony . .	18 —

Ponieważ ceny są nadzwyczaj niskie, a za dobroć wody gwarantuję, więc spodziewam się wielkiego odbytu. 181 3—6

Dóm do sprzedania

na świeżem powietrzu, idąc ku Żelaznej wodzie naprzeciw folwarku dawniej arcyksięcia pod l. 905¹/₄.

Bliższa wiadomość w sklepie mączarskim Daszkiewicza przy ulicy Krakowskiej pod l. 93 w mieście.

185 3—6

SŁAWNY

Balsam Vetoriniego.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i takzwany tic douleureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluxyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki, do płókania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególnie takzwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i dziąsła wzmacnia.

Najchwalebniejszą cnotą zaś tego balsamu jest najnowsze odkrycie przed Edwarda Zielińskiego dr. med., że on balsam Vetoriniego uznaje za cudowny środek, już w setnych słabościach ócz przez niego wypróbowany, jak świadczą jego zaświadczenia złożone w głównych składach.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszecce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje. Flakon balsamu kosztuje **1 zł. 50 kr.** w. a.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE pp. J. Jahn i J. N. Walter.

We LWOWIE pp. H. Laneri i P. Mikolasch aptekarze i Bonifacy Stiller.

W WIEDNIU Redakcya Postępu.

Na prowincyi mają go:

W Andrychowie p. Mironowicz aptekarz.—W Białej p. R. Fijałkowski.—Buczacz p. Lipschütz.—W Bisku p. J. Hanke.—W Brodach p. W. H. Klöber i p. Neustein aptekarz.—W Brzeżanach p. E. Moehrl.—W Czerniowcach p. J. Rożański.—W Jarosławiu p. J. Rohm apt.—W Kałuszu p. Szlesinger apt.—Komarno p. Emperle.—W Kentach p. S. Moroszowski.—W Kołomyi p. Kupfermann.—W Krzeszowicach p. Stehlich.—W Łańcucie p. Swoboda apt. W Przemyślu p. Bajer i p. Nahlik aptekarze.—W Przeworsku p. Janiszewski apt. — W Rzeszowie p. J. Schaitter. — W Samborze p. Gilatowski. — W Nowym Sączu p. Kosturkiewicza spadkobiercy. — W Stanisławowie p. W. Majewski. — W Tarnopolu p. A. Morawetz. — W Tarnowie p. J. Jahn. — W Wadowicach p. Gorecki. — W Wieliczce p. B. Wątorek wdowa. — W Zaleszczykach p. J. Kodrębski. 135

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie lub Wiedniu.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.